

Kuryer Poznański.

Nr. 206.

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 11 września 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Lwercyńskiej Nr. 2. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitzgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Heli n. S., Hanowerze, Kolonii, Launce. Lipsku, Lubee, Norym. c. d. Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na adres, wysłany w skutek uchwały wieca polsko-katolickiego do Jego Eminencyi Kardynała Prymasa, nadeszła na ręce przewodniczącego tegoż wieca, p. Adolfa Koczorowskiego, następująca odpowiedź:

de Albano 7. 9. 1876.

Dominus Koczorowski

Dembno Berlin Lobsens.

Optimis civibus, Posnaniae congregatis ad capienda consilia pro tuendis gravissimis Ecclesiae et Patriae juribus gratias pro accepto fidei amorisque testimonio reddit benedictionemque iis transmittit addictissimus Archiepiscopus

Cardinalis Ledóchowski.

W polskim tłumaczeniu brzmi odpowiedź tak następuje:

Albano 7. 9. 1876.

Do Pana Adolfa Koczorowskiego

w Dembnie p. Łobzenia.

Ukochanym Obywatelom, zgromadzonym w Poznaniu celem naradzenia się w sprawie obrony najświętszych praw Kościoła i Ojczyzny za przesłany sobie dowód miłości i wierności dzięki składa i błogosławieństwo swoje przesyła szczerze przywiązany Arcypasterz

Kardynał Ledóchowski.

POZNAN, 11 września.

Z pola walki serbskiej nie ma dziś żadnych ważniejszych wiadomości. Aleksinac jest jeszcze w posiadaniu Serbów, którzy, cofając się do Deligradu, pozostawili w twierdzy tej 10 batalionów. Czy szczypta ta załoga na długo oprzeć się potrafi atakom tureckim, wątpić należy a jeszcze mniej prawdopodobnym jest, iżby jej w razie potrzeby koniecznej udać się miało szczęśliwie z twierdzy wycofać i połączyć z armią serbską. Jenerał Czernajew poświęcił, jak się zdaje, 10 tych batalionów, ażeby mógł się cofnąć spokojnie z resztą armii. Deligrad, w którym się obecnie Serbowie schronili, jest również obwarowany, ale nie tak silnie jak Aleksinac. Dotąd nie rozpoczęli Turcy ataku na to nowe stanowisko Serbów.

Czarnogórcy przeszkodzili Derwiszowi baszy w zamiarze udania się do wnętrza gór Czarnych przez zwycięstwo, jakie nad nim odnieśli w dniu 8 b. m. Dziennik Glas Crnagorca donosi, że na polu bitwy pozostało 200 trupów tureckich, przeszło tysiąc utonęło w rzece Moraca a reszta uciekła do Podgorycy. Czarnogórcy stracili 67 zabitych a 122 w rannych. Późniejsze telegramy donoszą co następuje:

Dubrownik, 10 września. Podług nadeszłych tu wiadomości przedsięwzięli Turcy dnia 8 b. m. z obwarowanego obozu pod Podgorycą wycofać się przeciwko Dukli. Z Trebinii wkroczyły wojska tureckie do Baniani i zburzyły tam dwa klasztory. W tym samym dniu przybyło 10 batalionów wojska egipskiego do Trebinii.

Zadar, 10 września. Wskutek inwazyi wojsk tureckich do Czarnogóry przechodzi wielu uchodźców z Hercegowiny, bawiących pod Grabowem, i wielu Czarnogórców na terytorium austriackie.

Turcy, wbrew wszelkim wróżbom pokojowym, zbroją się z gorączkową skwapliwością i czynią rozpaczliwe wysilenia, jak gdyby otworzyć się miała wkrótce nowa, wielka widowia walki. Turcy ściągają ze wszystkich stron resztki wojska i wysyła je na kaukazką a zatem rosyjską granicę, jakoby przeczuwała, że rychła czeka ją wojna z Rosją. Dotąd ściągnięto już tam 17,000 wojska, którego połowa strzedz ma granicy, a połowa wzmocnić załogi forteczne. Z doliny Eufratu ciągnie 12,000 arabskich nizamów i baszybożków. Jak donosi dalej telegram prywatny augsburgskiej All. Ztg, postanowiła W. Porta powołać pod broń całą męską ludność mahometaniską od 18 do 50 roku życia. Doniesienia te wykazują najlepiej, że Turcy nie wierzą w pokojowe usposobienia Rosyi i dla tego żąda, zanimby przystąpiła na zawieszenie broni, pewnych rękojmi przyszłego pokoju.

Mityngi angielskie w sprawie wschodniej następują różne jedne po drugich. I tak dnia 9 b. m., o godzinie 3 1/2 po południu odbył się w Blackheath mityng, na który, mimo ulewnego deszczu, zebrało się 12,000 ludzi. Na mityngu tym wygłosił Gladstone mowę następującej treści: Anglia przyjęła na siebie w wojnie krymskiej wiele uroczystych zobowiązań, które obecnie spełnić należy. Mówcy nie zdarzyło się nigdy w życiu widzieć takiego ruchu, któryby w krótkim czasie doszedł do tak wielkich rozmiarów i zamienił się w prawdziwy ruch narodowy. Kwestya, o którą tu chodzi, stoi po nad wszystkimi stronictwami, po nad wszelkimi narodowościami, nawet po nad samym chrześcijaństwem, gdyż jest ona sprawą wspólną całej ludzkości. Turcy, daleka od tego, ażeby odeprzeć podniesione przeciw niój zarzuty, pogorszyła sprawę tę jeszcze więcej swemi zaprzeczeniami, które są raczej glorifikacją niż potępieniem tych, co dopuszczali się okrucieństw. Ukarzała ona tych, co usiłowali ogłosić światu morderstwa te i łupieżstwa a wynagrodziła nawet niektórych najgorszych zbrodniarzy, którzy ich się dopuścili. Teraz chce ona tak samo gospodarować w Serbii, jak w Bułgarii. Ci więc, co są w mocy koniecznie położeni tym okrucieństwem, musieliby wziąć na siebie za nie odpowiedzialność. Następnie przemawia Gladstone za północną ręką w rękę Anglii z Rosją, chociaż ta ostatnia, jak wiele innych narodów, nie jest wolną od ambicji; mimo to rządzi się Rosya uczuciami ludzkości. Należy pozbyć się wszelkich podejrzeń i nie brać w rachubę dawnych, osobistych wspomnień przeszłości. Mówca nie pamięta, ażeby istniała kiedykolwiek taka sprawa, w którejby mocarstwa i narody europejskie tak zupełną okazywały zgodność. Pomiędzy sześcioma wielkimi mocarstwami nie ma ani jednego, od któregoby Anglia na swe wezwanie serdecznej spodziewać się nie mogła odpowiedzi. Austria, używając swęj młodej konstytucyjnej wolności, nie okazuje dziś nieufności, jak podczas wojny krymskiej. Mówca nie wątpi, że nie zejdzie ona z drogi, na której obecnie postępuje i pó dzie razem z innymi mocarstwami w tej sprawie. Niemcy, stojące dziś na czele rasy germańskiej, nie zechcą zapewne splamić pełnych sławy sztandarów i wystawić na szwank swego wpływu moralnego, jaki zyskały w Europie i stawiać opór owym wstrząsającym uczuciom, jakie ogrzewają pierś wszystkich narodów europejskich. Tego samego spodziewać się można i po Francyi, która tyle położyła zasług około cywilizacyi, i dziś po tylu wstrząsaniach zdaje się wchodzić na drogę rozsądną i dobrze obwarowaną wolności. Co do Włoch, to mógłby mówca zaręczyć, że nie odłączą się one od wspólnej akcji i to tém więcej, że kraj ten od samego początku zakwilił na Wschodzie okazywał swe sympatye dla ucisnionych. „W rozbiciu — tak zakończył Gladstone swą mowę — nie osiągniemy celu, ale w połączeniu i jedności.“ Nie wdając się w ocenę motywów, jakie podktykowały p. Gladstone tak gorącą a słuszną filipikę przeciw gwałtom tureckim, nie chcąc mu podsuwać w sprawie, którą nawet ponad chrześcijaństwo wynosi, pobocznych celów, pozwolimy sobie wyrazić wątpliwość o tej harmonii koncertu europejskiego, co tak mile głaszcze ucho autora broszur, przeciw papieżowi wymierzonych. Dałby Bóg, aby gwałty i okrucieństwa, jakich się rozpasane tłumy tureckiej hajdamacyzny dopuszczają na chrześcianach, rychły wzięły koniec — ale do tego potrzebny, zdaniem naszym, innych dyplomatów i innéj, szerszej i rzetelniejszej polityki, aniżeli ta, którą się kierują obecnie u steru rządów stojący mężowie — gdyż w obec nich przyszłość resp. koniec sprawy wschodniej wcale tak różowo się nie przedstawia, jak ją widzi pan Gladstone.

* **Od ks. dr. Wartenberga** odbieramy pismo następujące:

Szanowną Redakcyą upraszam o umieszczenie niniejszego oświadczenia:

Z okazji rezolucyi wiecu polsko-katolickiego w Poznaniu na dniu 6 września, iż solidarność Polaków mimo różnic w przekonaniach politycznych uważać należy za powszechny obowiązek narodowy, oświadczam, że całkowicie na tę zasadę się godzę; że zatem za omyłkę

i błąd polityczny uznaję wystąpienie dawniejsze w r. 1871 wbrew tej zasadzie, choć pobudką doń była mi uczciwa chęć zatwierdzenia obowiązku delegacyi naszej, by zarówno jak sprawy narodowej broniła i sprawy naszego św. Kościoła katolickiego.

Pawłowo, 7 września 1876.

Ks. Wartenberg.

* **O zebraniu przedwyborczém**, wczoraj w Bydgoszczy odbył się, odbieramy następującą korespondencyą:

Stosownie do ogłoszenia tak w Kuryerze, jak w Dzienniku i Przyjacielu Ludu odbyło się dzisiaj w naszym mieście zgromadzenie przedwyborcze na powiat bydgoski. Po zagajeniu i bliższém wyjaśnieniu licznemu zgromadzonym celu dzisiejszego zgromadzenia przez pana posła Magdzińskiego jednogłośnie na przewodniczącego zanego szanownego posła obrano. Aby sprawę ułatwić — nie chcąc przeciw bynajmniej zdania „bezwiednej masy“ kępować — więc już kilka dni przed dzisiejszym zebraniem kilkunastu mężów zaufania po wybraniu komitetu złożono po pewnych żywych debatach listę członków do Izby poselskiej jako i do parlamentu — w tym celu, aby ją dzisiejszemu zebraniu do zatwierdzenia przedłożyć. Jak może nie mieć wrażenie ten i ów z podobnych wyniosł zebrania gdzieindziej, o czém i w Kuryerze dosyć naczajną można się było, tak dzisiejsze nasze zgromadzenie za wzór posłużyć mogło dla wszystkich tych, których obowiązkiem, jak zawsze tak mianowicie dzisiaj wspólnie z zaparciem się samego siebie do jednego dążyć celu. Odbyło się wszystko zgodnie i godnie, tak że wszyscy mężowie, poprzednio w ścisłszym kółku przez mężów zaufania do proponowania dzisiejszemu zgromadzeniu jednogłośnie za pomocą podnoszenia rąk jako kandydaci tak do komitetu, jak Izby poselskiej i parlamentu przyjęci zostali. Otóż ich nazwiska:

A. Do komitetu:

I. Na powiat:

1) Teodor Hoppe z Gościeradza, 2) ksiądz proboszcz Frankenberg z Makowska, 3) Antoni Tobolewski z Młynków. 2. Na miasto: 4) Franciszek Porski, kupiec tutejszy, 5) ksiądz licenc. Prejs.

B. Do pruskiej Izby poselskiej:

1) Teofil Magdziński, 2) ksiądz Biskup Janiszewski, 3) Kazimierz Kantak, 4) Adolf Koczorowski z Dębna, 5) Roman Komierowski, 6) Julian Prejs, literat.

C. Do parlamentu:

1) Eustachy Rogaliński z Retkowa, 2) dr. Władysław Niegolewski, 3) Józef hr. Mielżyński, 4) Karól hr. Raczyński z Obrzyska, 5) Kazimierz Koczorowski z Izabeli, 6) Teodor Hoppe z Gościeradza.

W końcu dodaję, że jako delegata wyznaczono pana Teofila Magdzińskiego, jako zastępcę ks. lic. Prejsa.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Genewa, 6 września.

(JCz.) Nie pisałem od dwóch tygodni zgórą i nabierało mi się tyle nowin, że nie objąłbym ich w ramach zwykłego listu, gdybym nawet krótko tylko chciał wspomnieć o każdym z nich. Dla tego mniej ważne odłożę do przyszłego listu, najwięcej zaś interesującą podam w niniejszym.

Wzmiankowałem już, że na ostatniem zebraniu starokatolickich, a właściwie, jak się tu oni sami mianują, chrześcijańsko-katolickich delegatów i księży, który to zjazd ci panowie zwyczajnie nazywają synodem, wybrano na biskupa większością głosów, przeważnie świeckich, niejakiego p. Herzog, księdza-apostata, Szwajcara z pochodzenia. Sprawa utworzenia biskupstwa chrześcijańsko-katolickiego od dawna już pokutowała w głowach przewodzców sekty, którzy trwają w przekonaniu, że nadawszy sobie widomą głowę, staną się tém, czém się dla zupełnego braku żywych członków stać nie mogą żadną miarą, tj. ciałem zorganizowanym. Zlekano ją jednak w nadziei, że ruch odstepczy przyjmie większe rozmiary i wybór będzie mógł zostać uskuteczonym przy dogodniejszych warunkach, tj. nie będzie tak bardzo zakrawał na farsę i mniej trochę wzbudzi śmiechu. Wiadomo wam z poprzednich listów, jak rzeczywistość odpowiedziała tym oczekiwaniom. Dziś nie może już przy-

wódzcom chodzić o rozszerzenie ruchu; radziby oni byli, gdyby przynajmniej utrzymać zdołali przy jakim takim życiu to, co sztucznie doń powołałi, i co na wszystkich punktach najwidoczniej kloni się do upadku, jako suchotami przy urodzeniu dotknięte. Więc też, na co w początkach patrzyli, jak na przyszły środek zaimponowania światu tego, postanowili obecnie użyć jako zbawczej dla własnego ratunku kotwicy. I takie, nie inne, jest znaczenie wyboru, choć organa przychylnie sekcje, jak i nadmieniał zbyt uczynna, śpiewają hymny tryumfu i akt ten przedstawiają jako koronacyą dzieła, co wedle ich słów nigdy żywotniejszemu nie było, jak właśnie niniejsze. My, co z bliska na rzecz patrzymy, nie tylko prawowierni katolicy, lecz i innowiercy, wiemy dobrze, co o tém wszystkim trzymać, i z oburzeniem poglądamy na jednych, co wiedząc, jak się rzecz ma w istocie, jak prawdziwi jarmarkowi kuglarze, lub gorzej jeszcze, jak oszuści, w dobrze zrozumianej własnej korzyści, złoty piasek światu w oczy chcą sypać, z serdecznym zaś ubolewaniem na drugich, co w dobrej wierze, jak suchotnicy w przeddzień śmierci pocieszają się przysługą wiosną, w której będą mogli wyjechać do wód, gdzie zupełne odzyskają zdrowie...

Po wyborze, który w Genewie przyjęto dzwoniem z wień odebranych bezprawnie prawowiernym katolikom kościołów, wywieszeniem na nich związkowych chorągwi, jakby dla oznaczenia powstania narodowego szwajcarsko-katolickiego kościoła itp., zaczęto się krzątać około konsekracji nowego biskupa, którą zjazd na 10 września był naznaczył. Sekciarze bowiem, nie chcąc, jak to im kilkakrotnie już ze strony protestanckiej po dobitnym wykazaniu całej niedorzeczności przedsięwzięcia radzono, i czém się niezawodnie cała ta komedia skończy, przejść otwarcie do kalwinizmu, lub zwinglianizmu, pragną zachować niektóre obrządki i dogmata Kościoła, od którego się odłączyli, kierując się przytém tą tajemną myślą, że, pozostawiając pewne szczytki przepysnej budowy na obrzydłym szalasiu, który na jej miejsce dla siebie wzniesli, zwiabą doń jakąś cząstkę przy prawowiernych pasterzach dotąd pozostałych owieczek. Postanowionem było także na tym zjeździe, że konsekracya odbędzie się we wspaniałej solurskiej katedrze, mającej urok i powagę dawniej biskupiej stolicy, dziś osieroconej po wydaleniu z niej ks. Biskupa Lachat przez liberalizujące stany dycejalne kantonów Bazylei, Solury i Berna. Przewódzcy sekty myśleli sobie potajemnie, że skoro im się uda ten zamiar do skutku doprowadzić, owładną także samą stolicą; przerachowali się jednak srodze. Solurianie, chociaż i zarażeni liberalizmem — dzięki wzorowemu i rozsądnemu zachowaniu się swoich duszpasterzy — nie łączyli się dotąd z sekiarzami, a przypominając sobie świetny ów dzień, kiedy podczas zamieszek reformacyjnych burmistrz miasta, katolik, stanął przed działem, wymierzonym na dom, w którym obradowali protestanci, i nie dając współobywatelom swoim strzelać na nich, jak to byli zamierzali, krwi rozlewu nie dopuścił i spokoju między wyznaniai zamacił nie dał, odrzucili żądanie sekiarzy, jako temu spokojowi zagrażające. Duchowieństwo oświadczyło wręcz, że po dokonaniu konsekracji będzie zmuszonym kościół uważać za sprofanowany i dla służby Bożej go używać przestanie. Po jego stronie stanęli oczywiście wszyscy parafianie, a pojawiła się także protestacya około pięćdziesięciu umiarkowanych liberałów, wzywająca władze gminne, aby „w interesie kraju i zachowania spokoju międzywyznaniowego“ postarały się niedopuszczyć konsekracji w solurskiej katedrze.

Po tych objawach przestano myśleć o Solurze; udano się do Rheinfelden, dokąd stary kościół św. Marcina wabił. Rheinfelden, główne miasteczko odstąpionego Szwajcaryi przez Austryą w r. 1803 katolickiego Frickthalu, nie mniej liberalne od Solury, odmówiła także jak ona. Pozostało Berno. Była wszakże okoliczność, która konsekracya i w tém mieście niemożliwą uczyniła. Akt ten, aby mu nadać jaki taki pozór legalności i powagi, miał być odbytym przez p. Reinkens, który tu jest powszechnie wzgardzony za swoją służbistość i z godnością ludzką mało zgodne zachowanie się wobec rządowych władz pruskich. Przytém uważają go ni mniej ni więcej, jak urzędnika pruskiego. Owóż jakżeż dopuścić, aby ten ostatni wobec władz związkowych, dyplomacyi, a wreszcie

i protestantów, z których miasto się składa, dawał w Szwajcaryi jako inwestyturę na tak wysoki urząd jak biskupa?

Szwajcarom wiele rzeczy odmówić można, patryotyzmu nie! Pojmują go oni po swojemu, ale i z temi pojęciami takie widoczne, namacalne poddanie się pod wpływ pruskie pogodzić się nie mogło. Zatem poszło, że i Berno odmówiło kościoła...

Wobec tego nie zostawało nic, jak jechać po infułę do Bonn, na co się też w końcu pan Herzog zdecydował. Dzienniki niemieckie nie zaniechają pewnie bliżej w poinformować, co tam zjadzie 10 września. (Konsekracja odłożona na dzień 11 b. m. Przep. Red. Kur.) My tu z ciekawością wyglądamy tych wiadomości, albowiem wobec rytuału używanego w katolickim kościele przy konsekracji biskupiej i wobec pragnienia sekciarzy uchodzić za katolików nie wiemy, jak sobie w Bonn poradzą, aby obrządkowi nadać pozór legalności.

Jak Szwajcarzy-protestanci na tę rzecz patrzą, wyrozumieć z następujących objawów. Kiedy do Berna doszła wiadomość o wyborze p. Herzog, jeden z członków rządu związkowego, protestant, zawiadujący departamentem wyznań, zawołał: „Mogli byli bezpiecznie zatrzymać dawniejszego Biskupa (ks. Lachat)“ A dziś czytamy w Landbote, organie radykałów zurycyjskich: „Nie możemy dać wiary tej nowinie (pojazdce do Bonn), która się znajduje w zupełnym przeciwstwie z tem, co głosili starokatolicy, którym zdawało się chodzić tylko o biskupstwo szwarcarskie, biskupstwo narodowe. Cóż to znówu za biskup narodowo-szwajcarski, który się każe poświęcać w Niemczech? Nic tu nie rozumiemy, jak i wogóle wiele innych rzeczy dotyczących starokatolicyzmu.“

NIEMCY.

* Berlin, 10 września. Od pewnego czasu zwracała znowu w prasie niem. walka pomiędzy zwolennikami cła ochronnego a zwolennikami wolnego handlu głównie z powodu przemysłu żelaznego. Z początkiem przyszłego roku ma być zniesione cło od żelaza. Fabrykanci, lekając się konkurencji zagranicznych wyrobów, liczne do urzędu celnierskiego zanieśli petycje, aby wobec klęski, która ciąży dzisiaj na ogólnym przemyśle niemieckim, tę jedną przynajmniej gałąź ratował od zupełnego upadku przez zatrzymanie cła. To daje powód do sporu, czy cło, czy wolny handel przyczynia się więcej do rozwoju i podniesienia handlu i przemysłu. Co zaś kwestyi samej dotyczy. pisze Berliner Tageblatt, to w urzędzie celnierskim nie mają wcale ochoty zastosować się do życzeń petentów i cło od żelaza przedłużyć, boby się rząd w osobliwe stawik położenie, znosząc prawo z własnej pochodzącej inicjatywy bezpośrednio przed chwilą, w której miało wnieść w wykonanie. Rząd wte dyby dopiero mógł się ponownie rozpatrzyć w tej rzeczy, gdyby w parlamencie niemieckim stawiono odnośny wniosek, któryby znalazł poparcie większości.

Inną sprawą, która przerywa ciszę na polu wewnętrznej polityki w Niemczech, jest kłótnia zacięta pomiędzy organami narodowo-liberalnej partii i pismami postępów. Mała frakcja postępowca rzuciła rękawicę „wielkiemu“ stronnictwu narodowo-liberalnemu. Volks Ztg. przyjął zadanie wypowiedzenia zgody. Ponieważ wobec wyborów bliskich narodowo-liberalni wszystkimi sposobami starają się wyłomaczyć tak w pismach jak broszurach, że ich przewaga kilkoletnia w ciążach parlamentarnych nie spowodowała bynajmniej tych oplakanych stosunków na polu gospodarstwa krajowego, jakie im z różnych stron zarzucają, Volks Ztg. dowodzi w artykule wstępnym, że partya narodowo-liberalna nie zdoła tak łatwo umyć sobie rąk od wszelkiej winy, lecz owszem znać powinna, że nie jeden w tym względzie popełniła błąd, który dzisiaj daje się krajowi we znaki. Z tego powodu w obozie narodowo-liberalnym oburzenie wielkie. National Liberal Corresp., organ Wehrenpenniga, uderzyła na gwałt, że podobne dyatriby mogą mieć tylko na celu zdyskredytowanie partii narodowo-liberalnej, że o solidarności obydwóch partii ani mowy być nie może, gdyby stanowisko Volks Ztg. podzielała cała partya. Inny dziennik nacyonal-liberalny Weser Ztg. przypominając, że Volks Ztg. jest organem najwięcej wpływowych przywódców lewicy i zwykłe wydaje hasło dla swych stronników rozrzuconych w kraju, twierdzi na pewno, że eksperymenty podobne zagnęły najznakomitszych członków prawego skrzydła do wystąpienia z frakcji narodowo-liberalnej. Takim sposobem rozerwanie rządzącej dotychczas w kraju partii stałoby się faktem dokonującym.

Dysseld. Volksbl., opisując uroczystość sędzińską w Dysseldorfie, daje następujący obrazek z zabawy dzieci:

Jeżeli mamy krótko cały obraz scharakteryzować, przynajmniej: Sposób, w jaki się dzieci bawily, był wyuzdaną gburawością, zabawa tumultem dzikim, zapal pijaństwem, a ekcesami zwierzęca nieobyczajność pomiędzy chłopcami i dziewczętami... Okrzyk oburzenia wyrzywa się z pierś całej ludności na komitet, który nie umiał zapobiedz tysiącemu nadużyciom... Ojcowie i matki nie mogą się wystawiać na niebezpieczeństwo, aby wszystko, co wszczęte w serce dziecięcia przez cały rok z obyczajności, skromności i karności, w kilku godzinach było zniszczone i to na całą przyszłość. Sądy rozstrzygły, że rodziców nie można zmuszać do wysyłania swych dzieci na podobne zabawy. Doświadczenie tego-roczone spowoduje sumiennych rodziców do tego, że w roku przyszłym nie pozwolą brać dzieciom udziału w pochodach i festynach, które się kończą bachanaliami.

W kwestyi projektu do nowego prawa o wychowaniu niespodziankę wielką sprawia Vossische Ztg. doniesieniem, że w ministerstwie oświecenia noszą się z myślą wypracowania ustawy nowej tylko dla sześciu wschodnich prowincyi państwa pruskiego.

Kulturkampf nie tylko samym katolikom dokucza. Jak donosi Altp. Ztg., w bieżącym roku wyniosły się z powiatów elbląskiego, kwidzińskiego i gdańskiego, niemniej jak 102 rodziny mononickie do Ameryki jedynie z powodu ucisku religijnego.

W piątek zeszyły umarł słynny pisarz katolicki ks. profesor dr. Dieringer, znany i naszym kapłanom z rozlicznych naukowych dzieł teologicznych. Profesor Dieringer pochodził z księstwa Hohenzollern-Hechingen, po skończeniu studiów i wyświęceniu był repetentem w seminarium fryburskim, później profesorem dogmatyki w seminarium w Spirze i na uniwersytecie w Bonn. W roku 1853 był członkiem kapituły kolońskiej. Zastugi jego znalazły do tyła uznanie powszechne, że po trzy razy stawiany był na liście kandydatów na stolice biskupie w Paderbornie, Trewirze, Kolonii. Ostatnie lata życia przepędził na probostwie w bliskości swego ojczystego zakątka. Profesor Dieringer obok pojedynczych dzieł pracował długie lata przy najważniejszych pismach peryferycznych jak Tübinger, Theolog, Quartalschrift, Katholik i t. d.

W procesie Arnima miał być Thiers, przesłuchany jako świadek przez sądy francuzkie w obecności obżalowanego lub jednego z jego obrońców. W ostatniej chwili zaprotestował przeciwko temu najwyższy prokurator, podając za powód, że świadek nie miał być przesłuchiwany o fakta, lecz tylko o sąd i zdanie.

Jenerał feldmarszałek v. Manteuffel opuścił Warszawę 7 b. m. po południu i po krótkim pobycie w Berlinie, udał się 8 do Merseburga, aby zdać cesarzowi relacją o swój podróży. Nazajutrz zaś feldmarszałek przejeżdżał już przez Berlin do Warcyna. Tak donosi sam Staats-Anzeiger.

Za pośrednictwem cesarskiej ambasady w Carogrodzie wypłacił rząd turecki wdrobie po zamordowanym w Salonich konsulu Abbot 300,000 franków. Z tego powodu pani Abbot wystosowała do księcia kanclerza pismo dziękczynne, że jego głównie staraniem zawdzięcza zapewnienie swój przyszłości.

Dla niepogody nie odbyły się na wczoraj ustanowione manewry wojskowe pod Merseburgiem. Na obiedzie wojskowym, w piątek po paradyzie odbytym, wniósł znowu cesarz toast na cześć króla saskiego i czwartego korpusu armii. Król podziękował za siebie, a jenerał Blumental w imieniu korpusu.

W Stuttgardzie umarł w piątek zeszyły prezydent konsystoryalny i były minister wyznań v. Golther na tyfus.

Jeden z najznakomitszych posłów centrum, baron v. Schroetter, wytrawny i dzielny szermierz katolickiej sprawy w piśmiennictwie, oświadczył, że pod żadnym warunkiem nie przyjmie mandatu do sejmiku i parlamentu, gdyż pozbawiony urzędu, pracami autorskimi musi zarabiać na utrzymanie rodziny.

FRANCYA.

* Paryż, 9 września. Jak słyhać, zamierzają republikanie podać na najbliższej sesji parlamentarnej wniosek do prawa, zakazujący Francuzom przyjmowania i noszenia orderów i tytułów szlacheetwa, udzielanych przez zagraniczne mocarstwa. Podobne prawo istnieje w Anglii. Nie wzbrania ono wprawdzie Anglikom przyjmować zagranicznych tytułów i godności, ale zakazuje występować z dekoracyami zagranicznymi tak na dworze królowej, jak i przy uroczystościach urzędowych. Ponieważ ci, którzy zagraniczne ordery w Anglii noszą, wystawiają się na pośmiewisko ogólne, przeto przy urzędowych uroczystościach trudno było spotkać Anglika, orderem zagranicznym się odznaczającego. W razie gdyby parlament francuski przyjął mial w mowie będący wniosek republikanów, natenczas niektóre dość wysoce postawione osobistości utracą swe tytuły. Hrabia de Chaudordy stanie się znowu panem de Chaudordy, Chaurand nie będzie już baronem, książę Laroche-foncauld-Bisaccia zostanie znowu hrabią de la Rochefoucauld, jenerał Pourcet utraci tytuł swój hiszpański margrabiego itd. Jedynie Rotszyldom pozostawionyby był tytuł baronów, bo w charakterze tym odnoga familii Rotszyldów w Francyi naturalizowana została.

Donosiliśmy już, że prasa konserwatywna wzywała p. Spuller, deputowanego i redaktora République Française, przyjaciela od serca p. Gambetty, ażeby wykazał, że jest naturalizowanym Francuzem i że uczynił zadość wszystkim obowiązkom Francuza. Pan Spuller dotąd nie odpowiedział na to. Obecnie uderza ta sama prasa na Gambette. Union ogłasza bowiem pismo nadesłane z Cahors do Courrier de la Lozère, które brzmi jak następuje:

Panie Redaktorze!

Univers zawezwał niedawno temu p. Spuller, deputowanego i alter ego p. Gambetty, ażeby wykazał swą narodowość. Mógłby on być i p. Gambette wzwadł do udowodnienia jego narodowości. Moge Panu pod tym względem donieść jako całkiem uzasadnione co następuje: Ojciec p. Gambetty był Genuczykiem; to jest znanem; lecz sądzą powszechnie, że p. eksdyktator sam jest Francuzem. Tak się jednakże rzecz nie ma. Kiedy poczciwy Leon (tak Gambette na imię) doszedł do tego wieku, w którym należało wziąć udział w losowaniu rekrutów, zasłonił się swym pochodzeniem włoskim, ażeby służył

wojskowej unikać. Był on zawsze, jak Panu wiadomo „foudre de guerre“. W razie gdyby to twierdzenia zle miały być uzasadnione, natenczas p. Gambetta starać się powinien je w jak najkrótszym czasie stanowczo zbić, boć widzieliśmy już przy daleko drobniejszych rzeczach, jak się jeżyła grzywa tego z oburzenia ryczącego lwa.

Rappel zaprzecza, jakoby radykalni w Lyonie przygotowywali demonstracye na czas pobytu marszałka Mac Mahon w tém mieście. Oburzenie przeciwko dyrektorowi teatru w Lyonie trwa jeszcze ciągle. Podczas pobytu prezydenta rzezyzopolitój w tém mieście teatr będzie zamknięty.

Minister spraw zagranicznych, książę De-cazes, powraca dnia 15 b. m. do Paryża.

W tutejszej ambasadzie tureckiej zapewnijają, że Aleksinacz obsadzony został przez Turków. Zkądinąd atoli zbywa na potwierdzeniu tej wiadomości. Natomiast nie wie ambasada ta nic o zawarciu zawieszenia broni, o czém już kilka dzienników donosiło jako o dokonany fakcie, sądzi jednakże, że może przyjść do tego, jeżeli będzie zapewnionem, że po zawieszeniu broni nastąpi niebawem pokój.

Prezydent rzezyzopolitój przybył wczoraj zrana o godzinie 4 i pół do Lyonu, a o 7 do Grand Lemp, gdzie przyjmowany był przez jenerala Bourbaki'ego i sztab jego jenerały, prefekta departamentu Izery, burmistrza, radę gminną i stowarzyszenie dobroczynności, które ze swą chorągwią przybyło. Cała ludność tej miejscowości i okolicy znajdowała się na dworcu kolei żelaznej i wznosiła okrzyki na cześć prezydenta i rzezyzopolitój. Wkrótce potem udał się marszałek Mac Mahon do La Frette, gdzie jest główna kwatery 14 korpusu armii. W orszaku jego znajduje się dwóch oficerów belgijskich i trzech austryackich. Zaraz po przybyciu marszałka rozpoczęły się manewry. — Jak słyhać, manewrowała pichota w Etang daleko lepiej, niż w roku zeszyłym, jakkolwiek kompanie, liczące 200 ludzi, składały się z 140 do 150 rezerwistów a tylko z 50 do 60 żołnierzy armii czynnej Artylerya, na którą marszałek głównie zwraca uwagę, okazała się dzielna.

Soir donosi, że znana rosyjska księżna Ludwika Trubetzkoi otworzyła składkę na rzecz „ofiar“ serbsko-tureckiej wojny. Na spisie składkujących figuruje książę Amale z 1000 franków a baron Rotszyld tylko z 50 rublami. Zebrana przez księżną suma ma być już znaczną.

Dzisiaj, jak telegraf donosi, o godzinie 1 1/2 z południa przybył marszałek Mac-Mahon, powracając z pola manewrów w departamencie Isère, do Lyonu. Na dworcu kolei żelaznej powitał go przewodniczący w radzie gminnej, wyrażając pełną uszanowania uległość ludności lyońskiej dla najwyższego urzędnika rzezyzopolitój. „Lyon“ — wypowiedział w dalszym toku swój mowy przewodniczący w radzie gminnej, „jest miastem porządku, spokoju i pracy. Praca przemysłowa potrzebuje ciągłości w urzędzeniach publicznych; i do tego celu doszliśmy przez zachowywanie i rozwój republikańskich urzędzeń państwowych, które pańskiej straży są powierzone, przez nadzieję zgody i zadowolenia, które zatrą ostatnie ślady naszych kłótni domowych.“ Mówca wynurza swe ubolewanie z powodu krótkiego tylko pobytu prezydenta rzezyzopolitój, który mu czyni niemożliwem poznać dokładnie obywatelstwo lyońskie i przekonane się, że pracowicie to miasto nie ma żadnej innej dążności, jak zamiatowanie do pracy, żadnego innego kultu, jak kult obowiązku, żadnego innego życzenia, jak posiadanie samodzielności komunalnej. Na ratuszu przemówił przewodniczący w radzie gminnej jeszcze raz, witając marszałka. Uważa on, wypowiedział, za swój obowiązek wykazać marszałkowi-prezydentowi rzezyzopolitój uczucia ludności departamentu Rodanu, które przez stronnictwa nieprzyjacieńczęto w fałszywym świetle są przedstawiane. „Pan się sam przekonać chcieł; dziękujemy Panu za to i żywimy niezłomną nadzieją, że obywatel, któremu jest poruczonem wykonywanie woli ludu, potrafi zawsze ochronić się od wpływu stronnictw i pozostać wiernym swemu zadaniu, wyrabiając poszanowanie dla prawowitego rządu, dla rządu pokojowego, sprawiedliwości i prawdziwej wolności. Jeżeli jakakolwiek prerogatywa drogą być może temu, którego prawo na czele narodu postawiło i którego wszyscy szanujemy, to nią jest ta, która mu dozwala zatrzeć ostatnie ślady smutnej przeszłości przez sprawiedliwą łagodność. Przez podobne środki, Panie prezydencie, łatwem Ci będzie pozyskać wdzięczność interesowanych, przywiązanie pełne uszanowania wszystkich.“ Marszałek odpowiedział, że się cieszy, iż mógł odwiedzić Lyon, którego handel i rękodzielnictwo sławę przynoszą Francyi.

Podczas Mszy św., odprawionej w obozie korpusu armii, którym dowodzi jenerał Ducrot, wypowiedział Biskup z Nevers kazanie, w którym pomiędzy innymi się wyraził: „Podziękujmy namaprzód walecznemu jenerałowi, który, zwalczony zewnętrznego wroga, nie lękał się wyrzucić przeciwko wewnętrznemu. Niechaj przyjdą owi bezcelni reformatorzy i niechaj się przekonają z strachem, czém nasza Francya jest jeszcze.“ W końcu wyrzekł Biskup: „Jeżeli Was wnuki Wasze pytać będą o wojskowe Wasze życie, natenczas możecie z słuszną dumą powiedzieć: W dniu 3 września 1876 roku byliśmy na górze Beuvray i słuchaliśmy Mszy polowej.“

Podług nadeszłych sprawozdań żniwo w Francyi było w 42 departamentach dobre, w 39 średnie, a w 5 złe.

ANGLIA.

* Londyn, 9 września. Broszurka pana Gladstone'a, o której wyjsciu już telegraf zawiadomił całą Europę, opuściła prasę dnia 6 b. m. w Londynie i nosi tytuł: „Bułgarskie okrucieństwa i kwestya wschodnia.“ Dedykowaną jest wicehrabiemu Stratford de Redcliffe, długoletniemu ambasadorowi angielskiemu w Carogrodzie. K. Ō n. Ztg. podaje następujący krótki pogląd na broszurkę tę:

Autor rozbiiera następujące punkta: Jakim sposobem powstało obecne położenie? — Scharakteryzowanie narodu tureckiego i rządu tureckiego. — Polityka ministrów W. Brytanii. — Wykrycie okrucieństw bułgarskich. — Flota angielska w przystani Besica. — Sidla, jakich unikać, i cele, do jakich dążyć należy. — Gladstone podnosi z przyciskiem, że jeszcze nie jest zapóźno, ale gwałtownie koniecznóm staranie się prócz o zawarcie pokoju o wypełnienie trzech wielkich z pokojem nierozdzielnie w związku będących zadań, to jest:

1) Położenia kresu anarchicznemu bezrządowi, tudzież rabunkom i morderstwom, jakie podług wiarygodnych świadectw w Bułgarii zdają się nie ustawać.

2) Powróceniu popelnianych w najnowszym czasie za zezwoleniem rządu otomańskiego okrucieństw zapobiedz skutecznie przez to, że na przyszłość nie tylko Bośnia i Hercegowina, lecz także, i to przedewszystkiem, Bułgaria uwolniona zostaną z pod administracyi tureckiej, której nieszczęśliwe i krwawe ślady, w najlepszym nawet razie, widocznie pozostaną w tej w końcu wymionionej prowincyi jeszcze przez długie lata i pokolenia.

3) Przez środki te przywrócić honor nazwiska angielskiego, które przez pozalowanagodne wypadki w bieżącym roku ciężej na szwank wystawiony został, niż kiedykolwiek podług jego (Gladstone'a) zdania w dawniejszych czasach.

Integralność jednakże terytorium tureckiego życzy sobie autor jeszcze zachować, nie stawiając przeciwieństwa tego na pierwszym miejscu przed wyższymi politycznymi celami, natomiast domaga się, jak się wyżej już rzekło, stanowczo „zupełnego zniesienia administracyi tureckiej w Bułgarii, tak samo a nawet bardziej, niż w Hercegowinie i Bośni.“

Broszurka ta, 64 stronnic obejmująca, zajmuje się po większej części wypadkami w Bułgarii i korzysta tak z tych wypadków, jak i z wysłania floty angielskiej do przystani Besica, jakoby na pomoc Turcy, ażeby rządowi czynić ostre wymówki. Rząd ten, powiada broszurka, nie zrozumiał wcale swych praw i obowiązków względem chrześciańskich poddanych Turcy. Założył on reę wte dy, kiedy działać był powinien, to jest wte dy, kiedy jeszcze mógł zapobiedz okropnemu bezrządowi, który powstania wywołał. Natomiast był on czynnym, gdzie tego przerwosze wymagała, dając pozor, żeby wysłanie floty w zamiarze wypelnienia obowiązków ludzkości uważano za wojskową demonstracyę na korzyść rządu tureckiego. Troszczył się on mniej o dawniej zaciągnięte zobowiązania, jak raczej o zwiększenie wiary w jego śmiałą politykę wschodnią. Pozór ten jednakże znikł, zdumiona stoi Anglia wobec okrucieństw, jakich świat nigdy nie poznał a o których rząd przez własną winę zapóźno się dowiedział i rozmyślnie je przed parlamentem taji.

Jak rzeczy obecnie stoja, należy przedewszystkiem wystrzeżać się fałszywego pojnowania, jakoby Rosya zawsze do złego dążyła; jakoby w Turcy europejskie zapatrywania rzezyzopolitój znaleść mogły przyjęcie i jakoby powstanie Serbów było w rzeczy samej tak potępienia godnem, jak to ze stanowiska prawa międzynarodowego się wydaje. Z jednej strony, twierdzi Gladstone, usiłowano straszyc owo wywlec na nowo, z drugiej zaś strony czynił rząd angielski wszystko to, co mogło się przyczynić do popierania planów Rosyi. Bo popieraniem planów tych jest, że narody słowiańskie nad Dunajem uważają oddać Anglię za swego przeciwnika, podczas kiedy w Rosyi upatrują swego przyjaciela. Jeszcze nie jest zapóźno naprawić popelnione błędy. Ażeby to uczynić, powinna Anglia, taką daje Gladstone radę, politykę i postępowanie swe zmienić, powinna się pogodzić z uczuciami całej wykształconej ludzkości, powinna w porozumieniu z Rosya, Austrya i Niemcami działać, które to mocarstwa w obecnej chwili nie poduwają się żadnymi egoistycznymi lub zabobremi myślami; powinna, krótko mówiąc, wystąpić przeciwko tyranii tureckiej i ująć się za uciskionymi. Jeżeli Anglia politykę tę przyjąć i wspólnie z innymi mocarstwami potrzebny nacisk wywrzeć chce na Portę, natenczas państwo to, jak to przy dawniejszych okolicznościach zawsze czyniło, podda się konieczności, autonomia prowincyi jego chrześciańskich rychło przywrócona zostanie i rzekomo tak wielka trudność mniejszości mahometańskich wkrótce przezwyciężona.

Taka jest myśl przewodnia broszurki Gladstone'a. Dla lepszego jeszcze jój scharakteryzowania przytaczamy tu najgorętsze i najwymowniejsze ustępy z zakończenia, które on nazywa alfą i omegą całej swój rozprawy.

Jako stary sługa korony i państwa zaklinam moich ziomków, od których może daleko więcej, niż od któregośkolwiek innego narodu Europy zależy, żądać i obstarwać przy tom, ażeby rząd nasz, który dotąd w tym jednym kierunku pracował, oddał działą w innym i całe swe siły wteżył, iżby wspólnie z innymi europejskimi państwami osiągnął usunięcie tureckiej władzy egzekutywnej w Bułgarii. Pozwólcie Turkom oddać nadużycia swe w ten jedynie możebny sposób usunąć; że się sami usuną. Ich zoptywie i mudyrzy, ich bimbasze i jubasze, ich kaimakami i baszowie, wszyscy razem, z całym dobytkiem, wynieście się, tak uniemiarn, powinni z tej prowincyi, którą spustoszyli i zbezczeszcili. To całkowite wyniesienie się, to požądane uwolnienie jest jedynym prześlagniem, jakie ofiarować możemy tym niezliczonym kupom trupów; zbezczeszczonej czystości kobiet, dzieci i dzieci; obrażonej i spowieieranej cywilizacyi; prawom Boga, a jeżeli kto chce, niech będzie i Allaha; moralnemu poczuciu całej ludzkości. Nie masz zbrodniaza w wienzeniu europejskiem, nie masz okrutnika na wyspach morza Południowego, któryby zgrozą przejęty nie został przy opowiadaniu tego, co się tam stało, co zapóźno zbadanem było i dotąd nie jest pomoszconem; co pozostawiło po sobie wszystkie te gwałtowne i zmurszałe namietności, przez które czyny te powstały i które w innym morderczym czasie żniw na nowoby zacząć mogły kielkować z gruntu, krwią przesiąknięte, i z powietrza, przepelnione wszelkiego rodzaju możebnymi zbrodniami. Ze podobne okrucieństwa stać się mogły, już jest ogromną plamą dla tej części naszej rasy, która się ich dopuściła; żeby zaś nawet najdalejjszej możebności ich powtórzenia pozostawić drzewiczki otwarte, byłoby to plamę tę rozszerzyć na ogół. Lepiej jeszcze, moglibyśmy słuszenie sułtanowi powiedzieć: znieście się przedź wszelkie nieszczęście, wszelka trudność lub wszelka z Bułgarią połączona strata, niż „ty na twym tronie światła, ty, twego ludu przekleństwo.“

Moglibyśmy wszystkie księgi historyczne całego świata przewertować a nie znaleźlibyśmy podobnie okrutnego przykładu czartowskiego nadużycia władzy, która dana jest od Boga „ku karaniu złooczyńców i ku zachęcaniu tych, którzy dobrze czynią.“ Nigdy przedtem żaden rząd tak nie gzeszył; nigdy jeszcze żaden nie okazał się tak niepokornym w grzechu, czyli, co to samo znaczy, tak bezwładnym do poprawy. Gdyby władzy egzekutywnej Turków dozwolnóm było w tém wielkiem przestleniu za pozwoleniem i przyzwoleniem Europy prawo istnienia

w Bułgarii odnowić, natenczas nie byłoby od początku wszelkiego stowarzyszenia państwowego żadnego protestu, wymierzony przeciwko nieznośnemu bezrządowi, i żadnego ciężca przeciwko znieprawionej tyranii, którychby za zbrodnią przeczytać nie należało. Jeszcześmy nie upadli tak głęboko i z radością możemy mieć nadzieję, że zanim kilka tygodni upłynie, przestraszony świat uwolniony zostanie przez roztropne i czynnymi poparte rady połączonych znowu na nowo mocarstw od wzburzenia, jakie już do najwyższego stopnia doszło.

W krótkim dodatku napomina Gladstone rząd, ażeby wspierania nieszczęśliwych Bułgarów nie pozostawiał dobroczynności jednej osoby (Lady Strangford), lecz wezwał wszystkie gminy Anglii do składek pieniężnych i wszystkim swoim dyplomatycznym agentom w Turcji udzielił instrukcji, ażeby zebrane sumy rozdzielone zostały celowi odpowiednio.

Ocenienie broszury tej przez dzienniki londyńskie różni się naturalnie bardzo, stóśownie do stronictwa, jakie każdy z dzienników tych reprezentuje. Times i Daily News wyrażają się o niej przychylnie. Pierwszy popiera również autonomią Bośni i Hercegowiny, podczas kiedy przeprowadzenie autonomicznych rządów w Bułgarii wydaje mu się trudniejszym. Daily Telegraph uważa nadanie autonomii za rzecz niepraktyczną, ponieważ Porta za niesformość nieregularnych wojsk byłaby ukarana utratą Dunaju, Widdynia, Ruszcuku, Silistryi i Warny. I wnioski Gladstone'a krytykują głośno Daily Telegraph, Morning Post i Standard jako nieuprawnione i niepolityczne. Dotąd zachowuje się ministerstwo wobec mityngów i całego szeregu broszur w tym rodzaju, z wyjątkiem znanego oświadczenia w tych dniach Derbego i zbliżania się do polityki reszty mocarstw, milcząc i nie zdaje się myśleć ani o odwołaniu Elliota z Carogrodu, ani o sesji parlamentu w jesieni.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Z pod Aleksinaczu i Deligradu nie odbieramy dziś żadnych wiadomości. Korespondenci dziennikarscy donoszą nam jedynie, że obiedwie strony nieprzyjacielskie obwarowały stanowiska, jakie obecnie dzierżą, coraz silniej i nowe wznośzą fortyfikacje. I tak pod Topolnicą, w pobliżu Diunisu, na zachód od Deligradu, gorliwie pracują Serbowie około sypania nowych okopów, celem utrzymania w swém ręku drogi, wodzącej do Kruzewacu. Pod Bukanią, na południe na zachód od Aleksinaczu miało według domysłów belgradzkich przyjsć do starcia, które, jak się zdaje, mniejszego było znaczenia. Jeżeli dać można wiarę telegramowi tureckiemu z dnia 7 b. m. z Serajewa, to Turcy od strony Sienicy, przeforsowały wawóz pod Jaworem, posunęli się cztery mile naprzód w granice Serbii. Telegram ten brzmi:

Ta część armii tureckiej, która zajmowała Jawor, uderzyła na szaniec serbskie. Serbowie, wyrzuceni z nich, cofnęli się pod fortyfikacje Tretinu. Podczas walk tych spłonęły dwie wieś, Kiriche i Juwacowice. Nieprzyjaciel zastawił na pobojowisku 700 zabitych i rannych. Dnia 3 b. m. spostrzegli Turcy jeden batalion serbski i 1000 żołnierzy, należących do milicji, na drodze, prowadzącej od Uciy. Ponieważ odparcie oddziału tego było rzeczą konieczną, zanimby można uderzyć na Tretin, wysłano za nim w pogon trzy bataliony i korpus milicji. Wojsko tureckie uderzyło na Serbów i pobiło ich.

Według telegramu z Cetynii z dnia 8 b. m. odniosło znów wojsko czarnogórskie na południu Czarnogórze świetne zwycięstwo. Urzędowy organ czarnogórski Glas Crnagorca pisze w tym względzie co następuje:

Derwisz basza po kilkunastu manewrach postanowił zająć Piperi, aby tym sposobem odłączyć Kuczyanów od Czarnogórców a następnie wkroczyć w granice Czarnogóry. Wyruszył on z 20 batalionami nizamów, mając nadto 3000 baszybożuków i zebeków. Jedną część tego wojska przeprowadził przez rzekę Zetę, reszta pozostała jako rezerwa. Dowódca czarnogórski Bozo Petrovitch pościągł natychmiast za nieprzyjacielem z dwoma batalionami wojska i przez trzy godziny ucierał się z Turkami, dopóki nie nadeszły mu w pomoc dwa bataliony wojska z Kuci i z Sienicy. Zacięta walka toczyła się pod Triebacem i Dolianą Glawica, które są kluczem do Piperi. O 5 godz. po południu uderzył Turcy na nieprzyjaciela z kancazarami w ręku, rozbili jego szeregi i zepchnęli je aż do rzeki Morawy, gdzie utonęło 1000 Turków. Na placu pozostawili Turcy 200 zabitych. Straty czarnogórców są także nie małe a to z powodu, że z przeciwnych stron wystawieni byli na ogień działowy. Czarnogórcy mają 67 zabitych i 122 rannych. Nieprzyjacielowi wzięto wiele broni i trzy chorągwy.

O wyprawie Muktara donosi telegram z Zardaru pod dnim 7 b. m., co następuje:

Według nadeszłych tu dotąd wiadomości zajął Muktar basza z swym korpusem cały okręg Grahowski. Niektóre z jego batalionów pozostały wraz z artylerią pod samą Grahawą i zajęły pozycje na wyżynach, nad miastem tym panujących. Dotąd ścierały się z sobą jeńcy i forpocztę nieprzyjacielskie. Powstańcy i Czarnogórcy z Hercegowiny spieszą na odsiecz Grahawa. Poza sobą spalili wszystkie wieś.

Wszystkie usiłowania Serbów zwrócone są obecnie ku obronie Deligradu. Do Pol. Corr. donoszą z Belgradu, że od dnia 3 b. m. znajduje się tamże generał Czernajew i dogląda robót, które się tam wykonują, celem rozszerzenia fortyfikacji. Oprócz dział artyleryjskich znajduje się w Deligradzie 150 rozmaitego kalibru dział. Siła wojska, którą tam rozporządza Czernajew, wynosi 50,000 piechoty, 3000 kawalerji i 25 baterji dział. Najlepsze jednak wojska stoją dotąd w Aleksinaczu. We względnie stanowisk, jakie zajęła armia serbska, znajdujemy w Pester Lloydzie, z dnia 6 b. m. następujące szczegóły: Generał Czernajew, zmuszony do opuszczenia swych stanowisk na lewym brzegu Morawy, pozostawił w reductach po prawym brzegu rzeki dostateczne załogi, cofnął się z grós swój armii do obozu pod Deligradem. Lewe jego skrzydło oparte jest o fortyfikacje, zaopatrzone w działa,

których część sprowadzono z Aleksinaczu. Reszta wojska zajęła korzystne pozycje na linii rozciągającej się pomiędzy Diunisem, Buwnikiem, Siliegowacem i Bukanią. W ten sposób zabezpieczoną została komunikacja z Kruzewacem.

Jak korespondent do Deutsche Ztg. z obozu serbskiego pod Deligradem donosi, stoi gros armii tureckiej pod Aleksinaczem, podczas gdy lewe jej skrzydło zwolna, ale ustawicznie naprzód się posuwa. Naczelnemu wodzowi tureckiemu—pisze dalej wspomniany korespondent, sprawia wiele trudności ruch, który zamierzył wykonać w kierunku ku Diunisowi. Turcy mogą wprawdzie dotrzeć do Diunisa, posuwając się na drodze od Przyłowicy, ale operacji tej wprawdzie wykonać nie mogą, dopóki nie będą mieli w swém ręku zupełnie Aleksinaczu, inaczej mieliby ustawicznie na tyłach swych kilka batalionów serbskich, które dowodzi Iwan Popowicz. Oprócz tego zagraża korpus armii serbskiej prawemu ich skrzydłu. Należy i tego nie spuszczać z uwagi, że Turcy z wielkim jedynie możem sprowadzać mogą zapasy żywności. To wszystko zważywszy, mają Turcy nieprzeliczone trudności do przełamania. Tyle korespondent. Przypomnieć tu należy, że Diunis leży na połowie drogi pomiędzy Aleksinaczem a Kruzewacem, na podstawie trójkątu, którego dwa ramiona tworzą dwie wyższe wymienione miejscowości i dwie Morawy, które tu z sobą się łączą. Kto ma w swém ręku Diunis, ten zagraża Kruzewacowi i Deligradowi; tu ztąd obejść można nawet Deligrad, gdyż z Diunisu idzie wygodna droga, ciągnąca się do doliny Morawy aż poza Deligrad. Z Widdynia donoszą pod dnim 6 b. m. do Bud. Corr., że przybędą tam wkrótce silne oddziały tureckie i że Osman basza ustawicznie posuwa się na drodze ku Paraczynowi. Gdyby wiadomość ta była prawdziwa, natenczas groziłoby niebezpieczeństwo Aleksinaczowi od tyłu, od strony północno-wschodniej.

Napływ ochotników rosyjskich do wojska serbskiego staje się coraz większym, i odbywa się przez trasę Rumunji. Kursujące na drodze do Golaćz parowce austriackie zabierają i chi wysadzają naład codziennie około 150 ludzi. Ochotnicy ci, przybywszy do Rumunii, udają się potem oddziałami po 20 w kraj serbski. W szeregach zrmii serbskiej znajdują się synowie pierwszych rosyjskich rodzin. Między innymi przybył także do Belgradu kuzyn księcia Milana, książę Obolenki, i udaje się wkrótce jako ochotnik do Deligradu, gdzie teraz skoncentrowane jest gros armii serbskiej.

Wykazuje się teraz, że główną przyczyną klęski Serbów pod Aleksinaczem w dniu 1 b. m. była wyższa taktyka wodzów tureckich. Wyświeca to korespondent dziennika francuskiego XIX Siècle, który pisze:

Bitwa dnia 1 września trwała około 12 godzin. Rozpoczęła ją około godziny 8 rano atakiem artylerji tureckiej na stanowiska serbskie na lewym brzegu Morawy. Turcy opuścili następnie około godziny 9 rano, udając, jakoby odstąpili od zamiaru atakowania Aleksinaczu i zamysłali wrócić się w kierunku północno-zachodnim ku Kruzewacowi. Manewrem tym dał się podejść generał Czernajew, sądząc, że Turcy chcą obejść Aleksinacz i Deligrad i na drodze parazytycznej iść na Belgrad. Zmienił on zatem swe pozycje i zabrawszy większą część armii ruszył za odciągającym nieprzyjacielem. Turcy pragnęli jedynie osadzić się w dobrych pozycjach i to zyskawszy w okolicy wielkiego Androwaca, oczekiwali ataku. W tym samym czasie rzucił się inny korpus turecki, którego ruch odbywał się niepostrzeżenie, na szaniec aleksinacki, których Serbowie z powodu niedostatecznych sił, z których większa część podążała za Turkami ku Androwacowi, obronić nie mogli. Drugi ten korpus turecki uderzył najprzód na szaniec serbskie pod Zytkowacem i w krótkim czasie takowe opanował. Walka po stronie serbskiej odbywała się bez planu a oddziały serbskie tak nieszczęśliwie zajmowały pozycje, że artylerja serbska, nie chcąc rzucić własnego wojska, nie mogła często brać udziału w boju.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 9 września wieczorem. Politische Korrespondenz donosi z Aten pod dnim wczorajszym, że cesarzowa austriacka przybyła tam z Korfu w jak najściślejszym incognito.

Wiedeń, 10 września. Do Telegraphen-Korrespondenz-Bureau donoszą z Aten z dnia wczorajszego, że nadeszła tam z Krety wiadomość, iż tamtejszy gubernator kazał deputowanego kretńskiego zgromadzenia narodowego Mizotakis aresztować i na okęcie uwięzić. Lud domagał się uwolnienia deputowanego. Wzburzenie jest bardzo wielkie, obawiają się dalszych aresztowań.

Lyon, 9 września, wieczorem. Przyjęcie władz przez marszałka-prezydenta odbyło się o godzinie 5 1/2 z południa. Rada jeneralna przybyła o godzinie 5 3/4, cofnęła się atoli, ponieważ przyjęcie się już rozpoczęło, pozostawiając protest. Kilku radców jeneralnych wołało, przechodząc przez tłumy na ulicy zebrane: „Niech żyje rzeczpospolita, niech żyje amnestya!“ Tłumy jednakże ludu zachowały się spokojnie. — Przyjęcie odbyło się bez żadnego nieprzyjemnego zajścia.

Rzym, 9 września. Prezes serbskiego ministerstwa przesłał prezesowi mityngu, który się tu zeszłej niedzieli na rzecz Słowian odbył, i konstytucyjnemu stowarzyszeniu w Perugii depesze, w których wypowiedział w imieniu księcia podziękowanie za zadokumentowanie żywego interesu w sprawie, przez Serbią bronioną.

Madryt, 9 września. Podług ministerjalnego dziennika Cronista, duchowni protestancy udali się do poselstwa angielskiego i protestowali tam przeciwko rozporządzeniu rządowemu, zakazującemu przybijanie ogłoszeń, tyczących się

protestanckiego kultu i protestanckich szkół. Duchowni ci mają się naradzić na wieczór nad dalszymi krokami.

Bukareszt, 10 września. Przy sposobności odwiedzin cesarza austriackiego Siedmiogrodu uda się prezes ministerstwa, Bratiano, w towarzystwie adjutanta przybocznego ks. rumuńskiego, do Hermanstadtu celem powitania cesarza.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* W Kleszczewie, w powiecie średzkiem, odbył się w zeszłym tygodniu przez radcę ziemiańskiego naznaczony termin, celem wyboru nowego proboszcza w miejsce księdza Kolanego, który bez pozwolenia władzy duchownej przeniósł się na probostwo w Murzynie, w powiecie inowrocławskim. Zgromadzeni parafianie oświadczyli, że księdza Kolanego uważają za swego prawowitego duszpasterza, i wyrazili zarazem nadzieję, że ksiądz ten się upamięta i do nich powróci i że innego proboszcza wybierać nie będą.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. W Pleszewie otwartą zostanie na dworcu kolei żelaznej od dnia 1 października stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną, połączona z tamtejszym cesarskim urzędem pocztowym.

* Jego Eminencya Kardynał Prymas nadesłał na ręce p. Teodora Zychlińskiego przedpłatę na dwa egzemplarze Kroniki żałobnej rodzin Wielkopolskich.

Na jeden egzemplarz nadesłał na ręce nasze grzywnie 6 Teodor hr. Zółtowski z Nekli.

* Ks. dr. Kantecki stał dzisiaj przed sędzią śledczym w sprawie listu Ojca św. Piusa IX do Jego Eminencyi naszego Kardynała Prymasa, umieszczonego w 159 n. Kuryera z 15 lipca r. b. Królewskie ministerstwo pruskie dopatrzyło się w liście tym, a mianowicie w wyrażeniu „im g walto wniej sa od niego oderwani“ obrazy własnej i zażądało wytoczenia procesu ks. dr. Kanteckiemu, który powyższy numer w zastępstwie redaktora odpowiedzialnego podpisał.

* Przed kratkami wydziału kryminalnego tutejszego sądu powiatowego, stał w sobotę odpowiedzialny redaktor Dziennika Pozn., pan Edward Michałk, oskarżony o obrazę majestatu królewskiego, tudzież o obrazę ministerstwa stanu. Przepięstwa tego miał się obżalowany dopuścić przez to, że podał w numerze 139 Dziennika mowy, miane w pruskiej Izbie panów przez hrabiów Józefa Mielżyńskiego i Mieczysława Kwileckiego, w których królewska prokuratura tej podwójnej obrazę się dopatrywała, bez odpowiedzi ministra sprawiedliwości, profesora Beseler i naczelnego burmistrza Kohleisa, a zatem nie podał obrad w Izbie Panów w całym ich przebiegu. Królewski prokurator wniósł o siedmio-, sąd skazał pana M... na czteromiesięczne więzienie i na ogłoszenie wyroku, gdyby ministerstwo tego żądało, na koszt skazanego w dziennikach publicznych. Oskarżonego bronił rzecznik pan Dockhorn.

* Rezultat egzaminu dojrzałości w tutejszym katolickim gimnazjum św. Maryi Magdaleny jest w roku tym nadzwyczaj niepomysłny. Z 30 wyższych prymanerów, którzy do egzaminu się zgłosili, uznano zaledwie 18 za dojrzałych do słuchania wykładów po uniwersytetach. Trzech oddało tak niedojrzałe prace pisemne, iż ich wcale do egzaminu ustnego nie przypuszczono, 9 zaś w egzaminie tym przepadło. Prace pisemne dwóch jedynie zrobiło tak dobre, że ich od popisu ustnego uwolnić było można. Podobnie smutnego rezultatu nie przypominamy sobie wcale w gimnazjum św. Maryi Magdaleny.

* Wyborcy niemieccy miasta Poznania postanowili na zebraniu, odbytem w dniu 9 bm. pod przewodnictwem redaktora Posener Ztg, dra Wasner, poruczyć ster wyborów zarządowi stowarzyszenia wyborczego w charakterze komitetu wyborczego z prawem przybrania sobie nowych członków. Komitet ten starać się ma o przeprowadzenie na krzesło poselskie do Izby pruskiej poselskiej „niemieckiego liberalnego, z tutejszemi stosunkami obeznane kandydata“. Nasi wyborcy miasta Poznania nie mogą, dzięki trzyklasowemu systemowi wyborów i wobec zwartej falgii niemiecko-żydowskich wyborców w grodzie Wielkopolskim przeprowadzić swego kandydata, wypełnią oni przecież przy wyborach swą powinność, stawiając się jak jeden mąż do urny.

* Z Poznania donoszą nam, że sąd tutejszy wyznaczył na zeszły piątek, w uroczystość Narodzenia N. Panny Maryi, liczne terminy katolikom. Zapoznani żalą się słusnie o pogwałcenie święta katolickiego przez sąd królewski i pytają się nas o radę, co uczynić imi powinni. Odpowiadamy na to, że sąd nie ma prawa zwywać katolików na terminy w święta katolickie i że wezwani powinni byli sąd przed terminem zawiadomić, iż z powodu święta przypadającego na dzień 8 b. m. na termin nie przybędą i proszą o przełożenie go na inny dzień. Sędzia lub sędziowie, wyznaczający terminy, będąc po większej części protestantami, o naszych świętach katolickich nie wiedzą i dla tego należy im zwrócić na to uwagę.

* Wyższego weterynarza sztabowego p. Gross z 2 szlacheńskiego pułku huzarów Nr. 6 mianowano weterynarzem jeneralnym V. korpusu armii.

* W rejestrach stanu cywilnego miasta Poznania zapisano w tygodniu od 3 do 9 września r. b.

I) 48 nowonarodzonych dzieci (2 więcej, niż w zeszłym tygodniu) i to 22 płci męskiej i 26 żeńskiej, pomiędzy temi aż 8 (jedna sześcioletnia) z nieprawego łoża.

II) 33 wypadków śmierci (2 zatem mniej, niż w zeszłym tygodniu). Liczba urodzonych przewyższa liczbę zmarłych o 10.

III) 7 kontraktów ślubnych. Z tych: 4 stała katolickie, 1 stała starozakonnie, dwa mieszane pomiędzy jedną stroną katolicką a drugą protestancką.

Z nowonarodzonych pochodzi 26 z małżeństw katolickich, 12 z protestanckich, 6 z starozakonnych i 3 z mieszanych. Z 37 zmarłych wyznawało 20 religij katolicką, 15 było protestanckie wyznania i 3 mojżeszowego.

* W terminie submisyjnym w dniu 5 b. m. na budowę dwóch gmachów szkolnych dla miasta Poznania podali najniższe oferty: na wykonanie robót mularskich przedsiębiorcy budowli Hartmann i Müller; na roboty cieślarskie cieśla Glatzel; na dostarczenie cegieł fabrykanci cegiel Viktor i Ephraim; na wapno kupiec C. Hartwig. Oferty te przyjęte też zostały przez magistrat. Budowla tych gmachów szkolnych ma się niebawem rozpocząć, a jeszcze przed zimą doprowadzoną będzie pod Dach.

* Na dworcu centralnym tutejszym kolei żelaznej zgubiona została portmonetka z 54 markami 70 fen. w różnej monecie.

* Wieprz, pędzony w zeszły piątek do rzeźnika na Chwaliszewo, zdziwał na ulicy Szerokiej, uderzył na swego poganiacza i pędził przez ulicę Szeroką, Stary Rynek na ulicę Szkolną. Tam wyrwał młodzieńca i zadał mu ranę w nogę na 3 1/2 cala długą i 3/4 cala głęboką. Skaleczonego trzeba było odnieść do lazaretu miejskiego. Rozjuszony wieprz zdołał po wielu mozcach nareście poskromić i na taczkach odwieść rzeźnikowi.

* Dr. Kudelka, nauczyciel szkoły zabikowskiej, mianowany został profesorem botaniki i chemii fizyologicznej przy szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublinach. Dr. Tangl, zajmujący dotąd tę posadę, powołany został na profesora botaniki przy uniwersytecie w Czerniowcach.

* Dobra Jeziorki pod Stęszewem, w powiecie poznańskim, należące do spadkobierców Moszczeńskich, a obejmujące około 5,000 morgów arealu, nabył właściciel d5br p. Seweryn Dütschke z Sierostawia za 717,000 marek. I tak znnowu przeszła piękna majątność polska w ręce niemieckie a z nią tyle rodziny polskich zmuszonych będzie służyć Niemcom.

† O ks. Maksymilianie Wołańskim, któremu krótką wzmiankę poświęciliśmy w zeszłym numerze dochodzi, nas następujące wspomnienie pośmiertne:

Dnia 1 września umarł po krótkich cierpieniach w 73 roku życia ś. p. O. Maksymilian Wołański, Prowincjał Karmelitów, w domu Siostr Miłosierdzia w Kościarciu. Zmarły był rodem ze Żnina, odbywał nauki w Pakoście, a, czując pociąg do życia zakonnego, udał się do Plońska w Królestwie, gdzie, odbywszy nowicyat i złożony śluby zakonne, wkrótce przeorem, a później prowincjałem został. Wskutek kasacyi klasztorów po roku 1863, udał się na dwa lata do Rzymu, a potem za pozwoleniem generała wyjechał do Krakowa, następnie przybył do Księstwa i gościnnie znalazł przytułek w Górze Duchownej. W chwili gdy znnowo udać się miał do Krakowa, zapadł na zdrowiu, a nie chcąc, jak mówił, chorobą przeszkadzać drugim wśród odpustu, w Górze się odbywającego, przeniósł się do Kościana, gdzie zaopatrzony Sakramentami śś., pogłosławiając otaczających, prawdziwie po chrześcijańsku zakończył swoje życie. Żłok jego, przewieziono w Kościana do Górki Duchownej, wśród wielkiego współudziału kapłanów i wiernych na wieczny spoczynek w sklepach kościelnych złożone zostały. R. I. P.

* W Kościanie odbyła się dnia 4 b. m. wystawa koni i była rogatego niemieckiego towarzystwa agronomicznego na powiat kościański, na której głównie gospodarze Pelacy otrzymali premie. Za konie wypłacano wogóle nagród 506 marek, za bydło rogatę 446. — Czyby podobnych wystaw nie mogło urządzić nasze centralne stowarzyszenie agronomiczne? Gospodarzom Polakom pewnieby było miłej odbierać nagrody za chów inwentarza z rąk swych ziomków, niż z rąk obcych.

* Majątek zniesionego klasztoru w Gostyniu otrzymał w zeszłym tygodniu administracya rządowa. W tym celu zjechali tam królewski komisarz do administrowania majątku kościelnego w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej, wyższy radca rejencyjny baron y. M. a. senbach, i jego zastępca, radca rejencyjny P. A. kuhn, obłożyli zabudowania klasztorne wraz z kościołem, tudzież do klasztoru należące trzy wieś Błażewo, Grenzewo i Bodzewo aresztem, i powierzyli administracya nad całym tym majątkiem posazubowemu rotmistrzowi O. Ven z Zbąszynia z tytułem komisarza. Część dochodów dóbr klasztornych przeznaczona być ma wedle prawa na utrzymanie 7 członków zniesionej kongregacyi księży Filipinów. Innych członków kongregacyi tej wydalono, jako nie tutejszych, już w roku zeszłym z kraju. Wiadomo, że powyższy wymienione dobra nie były własnością kongregacyi księży Filipinów, lecz jedynie do użytku jej oddane przez rodzinę Mycielskich, która naturalnie teraz praw swoich dochodzić będzie drogą procesu. Nie rozumiemy, jak wobec tak jasnego aktu erekcyjnego i nie dajemy się zaprzeczć prawom rodziny Mycielskich do odebrania dóbr poklasztornych, skoro te przestały służyć celowi, na jaki dochody z nich przeznaczone były przez fundatora, Posener Ztg, mniemać może, że proces rodziny Mycielskich z fiskusem może bardzo długo się ciągnąć. Mamy nadzieję, że to „pium desiderium“ Posener Ztg, się nie spełni, przeciwnie że sądy pruskie, rozpoznawszy sprawę, przywrócą natychmiast dobra poklasztorne temu, komu się one z prawa należą.

* Pan Witt z Bogdanowa, dotychczasowy poseł do pruskiej Izby poselskiej z okręgu wyborczego poznańsko-obornickiego, ogłasza w najświeższych numerach tutejszych gazet niemieckich odwołanie, „do wyborców poznańsko-obornickiego okręgu wyborczego“, w której dają poglądn na prace sejmowe w ubiegłej kadencji a w końcu wzywa wyborców niemieckich, chociażby do różnych stronnictw politycznych należeli, do zgody, jeżeli chcą „rząd popierać w wale przeciwko ultramontanom i nieprzyjaciolom państwa.“ — P. Witt i jego kolega Niemiec przeszli przy ostatnich wyborach w Murowanej Gólinie jednym czy dwoma głosami większością. Jeżeli ludność polska i katolicka przy nadchodzących wyborach spełni swą powinność i dopilnuje się, jak się należy, natenczas mamy nadzieję, że się nie powtórzy ta anomalia, żeby dwa przeważnie polskie powiaty, jakimi są powiat poznański i obornicki, miały być reprezentowane przez dwóch posłów Niemców.

* Zarazy na bydło. Czarne zolzy wybuchły pomiędzy końmi w dominium Turkowie, w powiecie bukowski, gospodarza Vetter w Grune (?), powiecie wschowskim, szwca Domaszewskiego w Jutrosinie, powiecie krobiskim; zapalenie płuc pomiędzy bydłem rogate gospodarza Mathews w Prypówku, powiecie obornickim, w dominium Różnowie, w tymże powiecie; zapalenie śledziony pomiędzy bydłem rogate w dominium Dobezyńie, powiecie śremskim; ospicze pomiędzy owcami właściciela młyna Krügera w Kupernym młynie, powiecie międzyrzeckim; wścieklizna pomiędzy bydłem rogate w właściciela Obst w Chorzempowie, powiecie międzychodzkiem i pomiędzy psami w Dzięczynie, powiecie krobiskim; zaraza kopytkowa pomiędzy bydłem rogate w właściciela młyna Barn w M. Mnichach, powiecie międzychodzkiem.

* Redakcyja Katolika zamieszcza w najświeższym swym numerze następujące ogłoszenie: „Zacny pan katolicki i przyjaciel ludu zamówił u nas 1000 egzemplarzy „Katolika“, które bezpłatnie mają być rozdane i posyłane wiarusom, szczególnie tam, gdzie nikt się o lud nie troszczy i w okolicy, gdzie lud mało albo wcale nie czyta „Katolika“. Wiarus! głoscie się do redakcyi i napiszcie nam: 1) ile dusz wioska, albo miasto wasze liczy? 2) ile w miejscu waszemu czytają „Katolika“? 3) iloby się „Katolika“ mogło posyłać? 4) komu posyłać co tydzień i na czyje ręce? (prosimy o zupełny adres: miana i nazwiska, stanu, miejsca zamieszkania i poczty). Pożądane egzemplarze będziemy posyłać regularnie co tydzień bezpłatnie aż do domu. Lecz głoscie się czem prędzej, abyście zapóźno nie przyszli. Pamiętajcie także o sąsiedzkich parafiach, opuszczonych lub osieroconych.

* Księżdz Przyniozyskiego, wydawcę Gazety Górnoszlaskiej, skazał sąd bytomski dnia 7 b. m. na sześciotygodniowe więzienie za umieszczenie w numerze 52 pomienionej Gazety mowy Ojca św. do niemieckich pielgrzymów, w której tamtejszy prokurator dopatrzył się przestępstwa przeciwko § 131 kodeksu karnego. Oskarżonego bronił rzecznik doktor Norden z Myslowie.

* W Trzcielcu i Oborzuku otwarte zostaną z dnim 1 października b. r. stacye telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną, połączone z tamtejszemi urzędami pocztowymi.

* W Wejherowie odbyła się dnia 26 z. m. aukcyja inwentarza klasztorowego, który radcażywieński prawnym właścicielom musiał wydać.

